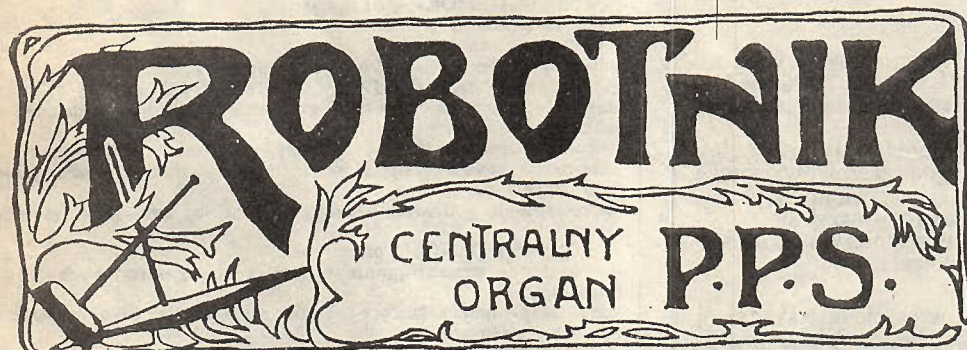


musimy wygrać!



WOLNOŚĆ - RÓWNOŚĆ - NIEPODLEGŁOŚĆ

WŁADZE PPS

PREZYDIUM RADY NACZELNEJ

PRZEWODNICZĄCY - Jan Józef Lipski
 WICEPRZEWODNICZĄCY - Wiesław Kukła
 WICEPRZEWODNICZĄCY - Władysław
 Kunicki-Goldfinger
 SEKRETARZ - Andrzej Malanowski
 CZŁONEK - Marek Nowicki

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY PPS

HENRYK MICHALAK - przewodniczący CKW
 ALEKSANDRA BESSERT - akcja bieżąca
 ALINA KOWALCZYKOWA - oświata
 JACEK KUTZNER - sprawy wydawnicze
 MACIEJ KWAŚNIEWSKI - młodzież
 IWONA RÓŻEWICZ - skarbnik
 ANDRZEJ SZEWCZUWIANIEC - sprawy
 społeczno-zawodowe
 STANISŁAW SZYMAŃSKI - sekretarz

JAN JÓZEF LIPSKI

Lat 59, historyk, krytyk literacki. Żołnierz AK, walczył w Powstaniu Warszawskim. Członek P E N - C l u b u . Współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników. Po 13 grudnia aresztowany za udział w strajku w ZM Ursus. Zwolniony z powodu ciężkiej choroby serca, wyjeżdża na operację do Londynu. Wraca na zapowiadany proces KOR, w którym jest oskarżonym. Ponownie aresztowany i usunięty z pracy w Instytucie Badań Literackich PAN. W 1987 r. zostaje przewodniczącym reaktywowanej w kraju Polskiej Partii Socjalistycznej.

HENRYK MICHALAK

Lat 42, doktor nauk humanistycznych. Zajmuje się historią myśli politycznej. Pracownik naukowy Uniwersytetu Łódzkiego. Specjalność: historia historiografii, myśli politycznej i metodologii historii. Przed 1980 r. związany ze środowiskiem opozycji demokratycznej. Współorganizował "Solidarność" na Uniwersytecie Łódzkim. Działal w strukturach podziemnych. Jeden z założycieli organizacji PPS w Łodzi. Przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS.

Ktoś nas oczekuje

Rozmowa z Henrykiem Michalakiem, kandydatem na posła w okręgu sieradzkim, przewodniczącym CKW PPS.

- Kandydujesz z listy Komitetu Obywatelskiego "S". Co w jego programie jest ci szczególnie bliskie, co prezentujesz wyborcom jako "swój" program?

H.M.: Składa on się jakby z dwóch powiązanych ze sobą części. Prezentuję program Komitetu Obywatelskiego, z którym zgadzam się i który można by, moim zdaniem, wzbogacić o pewne przemyslenia, które podjeliśmy w PPS, zwłaszcza w kwestii sprawiedliwości społecznej. W swoich wyborczych spotkaniach zwracam przede wszystkim uwagę na konieczność modyfikacji ustroju Polski, tak aby wszystkie grupy społeczne miały jednakowe prawa, by nikt sobie specjalnych praw nie zawłaszczał i by nikomu takich praw nie przyznawała konstytucja. Nie do przyjęcia jest dla mnie misja jakiejś klasy rządzącej w społeczeństwie. Inne sprawy, o których rozmawiam z wyborcami, to tolerancja religijna, konieczność demokratycznych przeobrażeń w życiu politycznym kraju. I rzecz dla mnie chyba najważniejsza, o której często mówię: konstytucja musi być aktem politycznym, a nie jak dotychczas ideologicznym. Konstytucja "ideologiczna" jest aktem sankcjonującym nierówność - coś komuś daje i coś komuś odbiera. Tylko konstytucja o charakterze politycznym może zagwarantować równość praw dla wszystkich.

Druga część "mojego" programu dotyczy potrzeb regionalnych. Kandyduję w okręgu rolniczym, może to być więc zaopatrzenie w wodę, gaz, budowa drogi. Dodałbym do tego sprawę rozwoju autentycznej wiejskiej spółdzielczości, dotychczas niedocenianej, a przecież bardzo ważnej. Obok spraw ściśle lokalnych, tematem moich wyborczych spotkań są i sprawy szersze, rzutujące na życie wiejskich społeczności: na przykład funkcjonowanie samorządu terytorialnego, odbudowa własności komunalnej, wartość pieniądza ujmowana nie tylko w relacjach cen na artykuły przemysłowe i rolne, lecz w całej polityce fiskalnej, która nie powinna preferować jakich określonych grup. Wreszcie reforma złotego, doprowadzenie złotówki do pełnej wymienialności, co wiąże się, zdaniem wielu rolników, z wyłączeniem banku emisyjnego z pod kompetencji Rady Ministrów i oddanie go pod kontrolę Sejmu.

Nasze święto.

Tegoroczne obchody pierwszo majowe miały na ogół spokojny przebieg. W wielu miastach władze miejscowe wydały zezwolenia na zorganizowanie pochodów i wieców, które zgromadziły dużą rzeszę sympatyków "Solidarności".

Mimo tego we Wrocławiu i w Gdańsku doszło do sprowokowanych przez milicję zajść, które przerodziły się w walki uliczne.

Gańsk - Gdynia

Ugrupowania nie związane z "S" zorganizowały wiec na Długim Targu, który zgromadził około 2000 osób. Rozpraszających się uczestników zaatakowała milicja używając pałek.

Federacja Młodzieży Walczącej zorganizowała heppening parodiujący komunistyczne masówki. Jego uczestników również zaatakowała milicja. Podpalono śmietniki i ustawiono barykady. Po około 2 godzinach walk demonstranci rozproszyli się.

W Gdyni przebieg wiecu, w którym uczestniczyło około 500 osób był spokojny. Milicja nie interweniowała.

Bielsko-Biała

Działaczom miejscowej "S" udało się wreszcie odzyskać swój sztandar, z którym wystąpili po mszy św. na wiecu przedwiozowym z udziałem 2000 osób.

OK PPS wystąpił pod własnymi sztandarami. Kolportowano prasę i wydawnictwa PPS.

Łódź

Pochód organizowany przez zarząd NSZZ "Solidarność" rozpoczął się Mszą św. w kościele Jezuitów. Po uroczystości około 3000 łodzian wznosząc okrzyki solidarnościowe przeszło pod tablicę upamiętniającą ofiary grudnia 70 r., gdzie po przemówieniach uroczystości zakończono.

Członkowie OK PPS wzięli udział w pochodzie kolportując "Robotnika" centralnego i łódzkiego, a także specjalnie przygotowany na tę okazję plakat 1 majowy

Odbierzemy
PZPR i MAJA ŚWIĘTO ROBOTNIKÓW
P.P.S.

Łodzianie pamiętali jeszcze uroczystości poświęcone żołnierzom niepodległości, które PPS zorganizowała wspólnie z Klubami Patriotycznymi "Oleandry" w dn. 09.04.89 w kościele Jezuitów. Odbyła się wtedy akademia w wykonaniu aktorów Teatru Wielkiego. Ze strony PPS przemawiał J. Kozieł, który mówił o miejscu tradycji niepodległościowej dzisiaj.

Nowa Huta

Pochód zgromadził ponad 50000 uczestników, a udział w nim wzięli kandydaci na posłów z Krakowa.

FMW organizowała służbę porządkową dając przykład dobrej współpracy z "S".

Ostrowiec Świętokrzyski

Pochodu nie organizowano przychylając się do głosów, iż nie będzie się dublować poczynań władzy. Sytuacja PPS w Ostrowie jest dość specyficzna. Jego członkowie to w głównej mierze przywódcy struktur "Solidarności" w Zakładach Metalurgicznych.

Poznań

Pochód, który wyszedł około godz. 10 spod kościoła OO Jezuitów liczył około 15-20 tys. poznańców. PPS, obok KPN, NZS-u, SW, uczestniczyła w nim pod własnymi sztandarami kolportując prasę partyjną i ulotki.

Szczecin

Pochód organizowany przez Zarząd Regionu "S", PPS, KPN, NZS rozpoczął się o godz. 10.00 pod stoczną. Z ramienia PPS przemawiał Jan Kostecki. Po zakończeniu pochodu uczestnicy rozeszli się, miały jednak miejsce zatrzymania.

Między innymi zatrzymaną Krzysztofa Szpaka, którego pobito w komisariacie informując dodatkowo, iż stanie przed kolegium d/s wykroczeń.

Warszawa

W pochodzie uczestniczyło ok 30 tys. warszawiaków. Za zgodą władz miejskich uczestnicy przeszli pochodem z placu Komuny Paryskiej na błonie nad Wisłą gdzie odbył się wiec.

Członkowie PPS wzięli w pochodzie aktywny udział występując pod własnymi sztandarami i spotykając się z dużą życzliwością mieszkańców stolicy. Skandowano "PPS", "PPS-Solidarność" i inne niepodległościowe hasła. Rozkolportowano ponad 2000 "Robotnika" i 4500 ulotki pierwszo majowej następującej treści:

PPS dąży do NIEPODLEGŁOŚCI przez:
-żądanie usunięcia konstytucyjnych zapisów o przyjaźni z jakimkolwiek krajem,
-żądanie zmiany umów gospodarczych, by były one równoprawne i nie szkodziły Polsce,
-żądanie usunięcia terytorium Polski przez obce wojska oraz dążenie do neutralności militarnej,
-żądanie prawnych gwarancji swobodnego międzynarodowego przepływu idei i ludzi,
PPS dąży do DEMOKRACJI żądając:
-prawdziwie wolnych wyborów,
-likwidacji nomenklatury,
-równouprawnienia wszystkich partii politycznych,
PPS dąży do SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ przez:
-zagwarantowanie każdemu choćby skromnego minimum socjalnego -by ludzie nie bali się przyszłości,
-stworzenie sprawnej służby zdrowia-by ludzie mniej bali się choroby,
-stworzenie prawdziwej opieki nad matką i dzieckiem -by macierzyństwo było radością, nie katogą,
-wprowadzenie godziwych emerytur i rent -by zmniejszyć lęk przed starością.
PPS dąży do WOLNOŚCI przez:
-bezwzględne przestrzeganie uznanych międzynarodowych praw człowieka,
-zmniejszenie ilości zakazów i nakazów, pozostawiając tylko konieczne do ochrony praw innych ludzi.
Rządy komunistów to zależność od Moskwy, dyktatura PZPR, przywileje dla nomenklatury, zniewolenie człowieka.
My dążymy do
NIEPODLEGŁOŚCI
DEMOKRACJI
SPRAWIEDLIWOŚCI
SPOŁECZNEJ
WOLNOŚCI CZŁOWIEKA
1 MAJA
01.05.89 OK PPS Warszawa

Wrocław

W czasie zorganizowanego przez SW i PPS-RD wiecu pod hasłem "bojkot wyborów" doszło do interwencji sił porządkowych.

Na wysokości ul. Nowotki milicja brutalnie zaatakowała demonstrantów wjeżdżając w tłum samochodami. W czasie interwencji Zbigniew Wojtczak odniósł ciężkie obrażenia (pęknięcie podstawy czaszki, pęknięta kość ciemieniowa, uszkodzenie stawu biodrowego), dwie inne osoby zostały poturbowane.

Przebieg wypadków najlepiej oddaje relacja Adama Kuny zatrzymanego przez MO :

"... w pewnej chwili jedna z nysiek jadąca z przodu wjechała od pl. Wolności na chodnik z dużą prędkością w tłum.
Ludzie zaczęli uciekać; ja nie wiedziałem dlaczego, bo zastaniali mi ludzie. W pewnej chwili usłyszałem warkot silnika, obejrzałem się, była to nyska milicyjna. Była ok. 2-3 metrów ode mnie. Jechała zygżakiem wprost na mnie. Ja zdażyłem odskoczyć, ale zahaczyłem nogą o zderzak i przewróciłem się. Widziałem, że Zbyszek Wojtczak złapał się krat ochronnych osłaniających szyby nysy. Potem zobaczyłem, że jest już pod kołami. W pewnym momencie nysa gwałtownie stanęła i zaczęła z dużą prędkością cofać, odbijając z tyłu ludzi. Potem przy rannym zgromadziło się dużo ludzi, ja się podniosłem, podszedłem do zgromadzonych ludzi i zobaczyłem, że Zbyszek jest cały zakrwawiony i nieprzytomny. Ludzie zaczęli wołać pomocy. W kierunku milicjantów posypały się kamienie, kije i wszystko co było pod ręką. Ludzie zaczęli krzyczeć mordercy, bandyci itp. Zauważyłem, że oddziały milicji zaczęły wycofywać się. Po dwudziestu minutach przyjechała karetka i zabrała Zbyszka.
Podjechali milicjanci z drogówki, zabrali mnie do radiowozu i spisali. Wezwali dla mnie karetkę pogotowia, która zabrała mnie na pogotowie; zrobili mi prześwietlenie nogi i stwierdzili sfuczenie podudzia. Chwilę potem przyjechała po mnie milicja. Kazali pobrać ode mnie krew, bo ktoś powiedział, że jestem pijany. Zaraz potem przyjechał śledczy z Chubskiej. Zabrali mnie na komendę, spisali ze mną protokół, potem odwieźli mnie do domu, dali mi skierowanie do Akademii Medycyny Sądowej, lecz wyników nie chcieli mi pokazać. Powiedzieli, że sami prześlą na komendę; kazali czekać na wezwanie."

W związku z zajściami RKW Dolny Śląsk wydał potępiające oświadczenie. Zaś 02.05 ustosunkował się do nich Komitet Obywatelski we Wrocławiu stwierdzając między innymi:

"... Domagamy się od władz miejskich jednoznacznego potępienia prowokacyjnej akcji milicji wrocławskiej, wymierzonej w porozumienia okrągłego stołu. Żądamy ukarania zarówno autorów prowokacji jak i jej wykonawców..."



Lidia Ciołkoszowa

Moje 1 maja (wspomnienie mówione)

opr. M. Nowicki

Nie potrafię mówić o święcie 1 Maja tylko jako o fakcie historycznym, politycznym i społecznym. Do PPS należę od 18 roku życia. Całym sercem związana jestem z jej wspaniałą i chlubną tradycją. Znamiennym fragmentem tej tradycji było święto 1 Maja.

Po raz pierwszy brałam w nim udział jako studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku 1921. Słyszałam wówczas pod pomnikiem Mickiewicza wspaniałe przemówienie Ignacego Daszyńskiego, o którym robotnicy krakowscy mówili "nasz Ignac". Na tym samym zgromadzeniu po raz pierwszy przemawiał w imieniu Sekcji Akademickiej PPS mój przyszły mąż, Adam.

W Polsce niepodległej 1 Maja był świętem żywołowym, samorządnym, dobrowolnym. Było to święto niezależnych, wolnych robotników, którzy czuli swoją niezależność. Gdy było trzeba, 1 Maja miał charakter bojowy, ale zawsze towarzyszyły mu wielkie i wznioste uczucia, przejawy głębokiego przywiązania do PPS, do jej haseł i zadań, do jej przywódców. W naszym życiu, w życiu naszego dziecka, tak jak w życiu większości robotników i ich rodzin, było to prawdziwe, nasze święto.

Obchody organizowali sami robotnicy. Rozpoczynał je pochód. Najpierw niesiono sztandary PPS, szli członkowie partii, potem kobiety i dzieci, dalej związki zawodowe. Komuniści jako grupa nie uczestniczyli w tych pochodach. Niekiedy szli w grupach związków zawodowych. Do klasowych, czyli naszych, związków zawodowych należeć mogli wszyscy niezależnie od poglądów politycznych.

Pochód szedł na miejsce, w którym odbywał się wiec. W Krakowie pod pomnik Mickiewicza, w Tarnowie pod ratusz. Oprócz głównego zaproszonego mówcy przemawiał zawsze miejscowy przywódca PPS, ktoś z przedstawicieli związków zawodowych, a jeśli w danej miejscowości były bardziej znaczące grupy robotników należących do mniejszości narodowych, to ktoś z nich.

W Małopolsce OKR przygotowywał tematu, które powinny być poruszone w przemówieniach - chodziło o to, by nie opuścić zagadnień politycznych, w których poglądy PPS różniły się wyraźnie od poglądów innych partii. Te właśnie różnice były głównie eksponowane w przemówieniach, ukazywanie tych różnic uważaliśmy za najważniejsze.

Pochody odbywały się przez wszystkie lata niepodległości, dopiero w 1939 r. premier Sławoj Składkowski zabronił ich organizowania i nakazał ograniczyć się do obchodów w salach zamkniętych. Wywołało to wielkie protesty wśród robotników, ale w sytuacji, w której znajdował się kraj, nie chcieliśmy konfliktu i zastosowaliśmy się do tego nierozsądnego zarządzenia.

Pod koniec lat trzydziestych, gdy w Polsce pojawiać się zaczął faszyzm, atmosfera pochodów stała się bardziej bojowa, zwłaszcza gdy miały one miejsce po strajkach, przy okazji których padały ofiary. W tych latach pojawiły się próby przerywania pochodu, zakłócania święta. Wówczas do akcji wkraczała milicja robotnicza. W Małopolsce robotnicy sami zgłaszali się do niej. Mieli czerwone opaski z literami PPS i pałki w rękach. Później Pużak jako sekretarz generalny wprowadził, chyba w 1937 r., umundurowaną milicję. Nosila ona nawet pasy koalicyjne na mundurach. Mundury te były bardzo popularne w byłym zaborze rosyjskim, natomiast niepopularne w austriackim. Małopolscy robotnicy stwierdzili, iż na żadne mundury, zbiórki ani musztry się nie godzą, a gdy trzeba będzie obronić ludzi lub sztandary, to i bez tego sobie poradzą.

Kiedyś zaproszono mnie do Gdyni, bym odsłoniła przed 1 Maja 4 sztandary związków zawodowych. Gdy wysiadłam z pociągu czekał na mnie w dwuszerzegu oddział umundurowanej milicji. Dowódca oddziału złożył mi raport. Zgłupiałam całkowicie, nie wiedziałam, co robić i popełniłam straszna gafę - każdemu stojącemu w dwuszerzegu uściśnłam rękę.

PPS oprócz pochodów organizowała akademie pierwszo majowe. Wygłaszano 1-2 przemówienia, potem następowała część artystyczna. Największe wrażenie na robotnikach robiły wiersze Konopnickiej: "W piwnicznej izbie" i "Przed sądem"

oraz wiersz Słonimskiego o paleniu kawy. Wiersze o treści społecznej, zwłaszcza o biedzie ludzkiej, przyjmowano ze wzruszeniem, natomiast tzw. awangarda poetycka nie znajdowała na tych akademiach żadnego oddźwięku.

Oprócz "Czerwonego sztandaru" stale śpiewano kilkanaście innych pieśni robotniczych. W Małopolsce były to m.in. "Cześć pracy", "Na barykady", "Warszawianka" i "Międzynarodówka". Gdy w Rosji rozpoczęły się procesy i narastał terror, na PPS-owskich zgromadzeniach przestano śpiewać "Międzynarodówkę".

Później, podczas wojny, grupa kobiet, emigracyjnych działaczek socjalistycznych z różnych krajów organizowała w Londynie wraz z Labour Party obchody 1 Maja. Byłam w Komitecie organizacyjnym. Zaproponowano, by na uroczystości odśpiewać "Międzynarodówkę". Zaprotestowałam. Powiedziałam, że jest to przecież hymn ZSRR, a wojska sowieckie okupują Polskę. Wybuchła wielka dyskusja. Zaczęłyśmy medytować, co można śpiewać. Zaproponowałam "Marsyliankę", na co zaprotestowała delegatka francuska mówiąc, że jest to przecież burżuazyjny hymn państwowy. Nie pamiętam już, co w końcu śpiewaliśmy, w każdym razie "Międzynarodówki" nie było.

W Małopolsce 1 Maja po południu był zwyczaj organizowania festynów. W parkach odbywały się zabawy robotnicze, tańce, loteria fantowa, śpiewały chóry. W ostatnich latach przed wojną młodzież TUR-owa zaczęła przed pochodem organizować zawody sportowe.

1 Maja nie był dniem wolnym od pracy. W dniu tym robotnicy pracę po prostu porzucali i choć niekiedy w państwowych instytucjach usiłowano z tego powodu wyciągać konsekwencję, większego znaczenia to nie miało.

W Tarnowie naszym głównym oparciem były warsztaty kolejowe. Adam był wtedy w więzieniu, przyszedł 1 Maja, a ja wiedziałam, że dyrekcja naciska, by w tym dniu praca toczyła się normalnie. Poszłam rano pod warsztaty. Przed bramą stała orkiestra. Stałam obok. I ci, którzy chcieli pójść do pracy widząc mnie tam stojącą zawracali i szykowali się do pochodu.

Kościół, inaczej niż dziś, w żadnej formie nie uczestniczył wówczas w obchodach 1 Maja. Pamiętam tylko jedno takie wydarzenie. W okręgu Adama była miejscowość, bodaj Zabno. Robotnicy zwrócili się tam do księdza, by odprawił mszę świętą z okazji 1 Maja. Ksiądz uradowany, że robotnicy przyszli do niego, odprawił mszę, powiedział nawet, że Pan Jezus przyszedł na świat z czerwoną chorągiewką. Wszyscy byli szczęśliwi, robotnicy i ksiądz. W 3 dni później biskup przeniósł tego księdza do innej parafii.

W 1939 r. znaleźliśmy się pod okupacją sowiecką we Lwowie. Tam dotarł do mojego męża łącznik przysłany z Warszawy przez Sekretarza Generalnego WRN, Pużaka. Przywiózł polecenie, by Adam starał się za wszelką cenę dotrzeć do Paryża, gdzie powstał polski rząd. Po wielkich przygodach udało mi się tam dotrzeć w lutym 1940 r., a mnie z dzieckiem w dwa miesiące później. Nadszedł 1 Maja 1940 r. Zorganizowaliśmy odrębną polską, PPS-owską akademię. Pamiętam, że strasznie wtedy płakałam, tak jakbym czuła, że to koniec.

Później znaleźliśmy się w Londynie. Obchodzimy to święto i tutaj. Dla PPS na emigracji obchody 1 Maja są nie tylko podtrzymaniem tradycji, ale i dniem aktywnego protestu przeciw panującej w Polsce komunistycznej dyktaturze. Wierzyliśmy przez wszystkie te lata, że mimo oszukańczego przywłaszczenia sobie przez komunistów godeł i haseł socjalistycznych ludzi w Polsce potrafią odróżnić prawdziwy, a więc demokratyczny i niepodległościowy socjalizm od komunistycznego oszustwa, że wrócą do drogich nam i chlubnych tradycji PPS. Nie pomyliliśmy się. Rosła liczba podziemnych artykułów, pism, broszur nawiązujących do przeszłości PPS.

Doczekaliśmy się, w roku 1987, powstania PPS w Polsce i wierzymy, że PPS wraz z innymi siłami oporu dorowadzi do odzyskania przez Polskę wolności, niepodległości i demokracji parlamentarnej - to jest do realizacji starych, sto lat niemal liczących haseł PPS.

Nie doczekamy tego osobiście, ale nikt, kto nie brał udziału w życiu emigracji politycznej lub nie był w PPS, nie jest w stanie wyobrazić sobie naszej radości w dniu, w którym otrzymaliśmy telefon, że w Warszawie znów powstała PPS. Mogliśmy tylko płakać nad tymi, którzy tego dnia nie doczekali.

Ktoś nas oczekuje

cd. ze str. 1

- W okręgach rolniczych sprawy lokalne odgrywają ogromną rolę. O co wyborcy najczęściej pytają?

H.M.: O sprawy związane z życiem wsi i małych miasteczek, o infrastrukturę umożliwiającą funkcjonowanie gospodarki rolnej. Składa się na nią sieć szkół zawodowych, które należałoby utworzyć, i funkcjonowanie szkolnictwa podstawowego, i dostęp do książki. Ta kampania pokazuje, jak niewiele w tym zakresie zrobiono, jak wielkie są zaległości, jak dalece wykrzywiono potrzeby wsi: ludzie nie wiedzą, co na swoim terenie powinni robić sami, a co należy do obowiązków państwa. Nie brak jednak i pytań dotyczących fundamentalnych spraw ustrojowych. Ludzie zainteresowani są aspektami tzw. przewodniej roli partii komunistycznej, zapisem konstytucyjnym o wieczystej przyjaźni, interesuje ich sytuacja militarna Polski w bloku państw realnego socjalizmu i możliwość analizy umów zawartych z tymi krajami pod kątem polskich interesów.

- Nie kandydujesz jako przedstawiciel PPS, ale nie ukrywasz swoich socjaldemokratycznych poglądów. Jak są one odbierane?

H.M.: Z bardzo mieszanymi uczuciami. Ludzie często kojarzą socjaldemokrację z komunizmem lub z tą wersją socjalizmu, którą oglądają przez 40 lat. Nie zdają sobie sprawy, że socjaldemokracja to coś zupełnie innego, że niesie z sobą całkiem inne treści.

- Spotykasz się więc z reakcjami negatywnymi, z pytaniami trudnymi, podchwytliwymi, na które ciężko jest odpowiadać?

H.M.: Z reakcjami negatywnymi dotąd się nie spotkałem, za to zdarzają się pytania bardzo trudne, wynikające ze skomplikowanej materii życia i szarej codzienności, która ludzi przytłacza.

- Jako konkurentów dla kandydatów Komitetu Obywatelskiego PRON lubi wystawiać ludzi sympatycznych, zwłaszcza miejscowych ...

H.M.: Tu chyba nie ma wielkiego strachu. Ludzie związani z lokalnymi środowiskami często są uwikłani w różne zależności i nie zawsze mają możliwość spojrzenia na sprawy regionu z szerszej perspektywy, a to jest ważne w tych właśnie wyborach. Rozwiązywanie problemów lokalnych przestanie już, mam nadzieję, zależeć od tego, że ktoś coś gdzieś załatwi, że przywiezie wagon cementu, da komuś przydział na papę, a innemu na traktor - lecz od tego, czy przyszli posłowie potrafią stworzyć warunki do rozwoju samorządu terytorialnego, spółdzielczości wiejskiej, rozwoju lokalnych środowisk. Koncentrowanie się na drobiazgach, choć potrzebnych w życiu codziennym, skutecznie wspomaga komunistyczną władzę, jest utrwalaniem zasady: władza wszystko może, władza załatwi, będziesz grzeczny, to dostaniesz. I z tego punktu widzenia uważam, że mam nad kandydatami lokalnymi sporą przewagę, ponieważ myślę w kategoriach szerszych, lokalnych też, ale sprawy lokalne widzę w skali całego państwa, a nie w preferowaniu, czy dawaniu czegoś komukolwiek.

- A tak praktycznie - jak wygląda tydzień kandydata na posła? Powiadają, że siedzieć piechotą kilkanaście kilometrów z jednego spotkania na drugie?

H.M.: Cóż, zdarza się. Nie zawsze jest samochód, trzeba więc zwyczajnie iść. Kandydaci Komitetu nie dysponują w terenie ani samochodami, ani finansami, a jedynie świadomością, że ktoś na nich oczekuje. Są i inne utrudnienia

w akcji wyborczej, związane z brakiem materiałów propagandowych, słabą poligrafią w terenie. Mimo wielkiego zaangażowania nie tylko kandydatów i komitetów, lecz i ludzi, którzy przecież na fundusz wyborczy wpłacają pieniądze, nie wszystko funkcjonuje jak należy, a jest to komplikowane dodatkowo tym, że w bardzo krótkim czasie reaktywuje się i "Solidarność", i "Solidarność" RI, toteż kandydaci często muszą brać sprawy we własne ręce.

Jak wygląda taki przedwyborczy tydzień? Wyjazdy dwa, trzy dziennie, z tym że nikt nas z pracy nie zwalnia. Bardzo ważną sprawą jest dostosowanie się do obyczajów panujących w lokalnych środowiskach. Spotkania odbywają się w remizach, przy kościołach. Nie wyobrażam sobie spotkania na wsi bez wcześniejszego uczestnictwa w mszy św., bez spotkania z księdzem - w końcu dwa filary życia wiejskiego to sołtys i kościół.

- Czy ogromna rola parafii nie jest trochę krępująca dla dandydata o poglądach socjaldemokratycznych?

H.M.: Nie sądzę. W programie PPS zakładamy przecież pełną tolerancję wobec poglądów i postaw niesprzecznych z naszymi celami. Jestem katolikiem i nie widzę sprzeczności między wartościami proponowanymi przez Kościół, zwłaszcza jego naukę społeczną, a programem zarówno Komitetu Obywatelskiego jak i naszej partii. Kościół na wsi zawsze był uczulony na wszelką krzywdę i dbał o to, aby społeczność wiejska żyła swym własnym specyficznym rytmem, dającym poczucie bezpieczeństwa socjalnego i psychicznego wynikającego ze związku z ziemią swoją i ziemią własnych przodków.

Rozmawiała Iwona Różewicz



Zadania PPS

Wypowiedzi członków CKW PPS.

ALEKSANDRA BESSERT - OK PPS Poznań, czł. CKW - akcja bieżąca

- Najbliższym celem PPS jest rozpropagowanie naszego programu, a przede wszystkim wejście z nim do zakładów pracy. Nie mniej pilnym zadaniem wydaje się szybkie przyjęcie przez Radę Naczelną programu bieżącego, który pozwoliłby Okręgowym Komitetom podejmować skuteczne działania polityczne. Ważne będzie również, szczególnie w sytuacji tragicznie pogarszających się warunków życiowych, organizowanie pomocy dla ludzi najbardziej potrzebujących, emerytów, rencistów i rodzin wielodzietnych.

Musimy również wyjaśnić społeczeństwu, czym jest socjaldemokracja oraz przyzwyczaić wszystkich do utożsamiania tego pojęcia z PPS. Jesteśmy częścią światowego ruchu (ubiegamy się o przyjęcie do Międzynarodówki Socjalistycznej), a naszym realnym ideałem jest w tym względzie taki model społeczeństwa jak np. w Szwecji.

MACIEJ KWASNIEWSKI - OK PPS Kraków, z-ca red. nacz. kwartalnika politycznego "Naprzód", czł. CKW - sprawy młodzieży oraz badanie opinii publicznej

- Najważniejszym zadaniem PPS w najbliższym czasie jest zaistnienie partii w świadomości Polaków poprzez jawną i jak najczęściej prowadzoną informację o posiedzeniach naczelnych i terenowych władz PPS, komentowanie wszystkich ważniejszych wydarzeń politycznych poprzez różnego rodzaju oświadczenia. Ponieważ rzadko prowadzimy

cd. str. 5

Wypowiedzi... cd. ze str. 4
działania takie jak demonstracje czy manifestacje, to i nasze istnienie na arenie politycznej jest mało zauważalne.

Dla rozwoju partii oprócz informacji skierowanej do społeczeństwa potrzebna jest działalność dydaktyczna. W Krakowie stworzyliśmy (a w zasadzie reaktywowaliśmy) Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, który istniał przed wojną w strukturach organizacyjnych PPS, stworzyliśmy również klub myśli politycznej przy Uniwersytecie (Klub Myśli Socjaldemokratycznej). Na forum klubu ściągamy wybitnych specjalistów z dziedzin takich jak politologia czy socjologia. Służy to wymianie poglądów i propagowaniu poglądów idei socjaldemokratycznych.

Ponieważ istnieje po stronie opozycyjnej duży stopień zunifikowania poglądów politycznych, a także gospodarczych, ważne jest, by podejmować próby stworzenia własnych analiz, może na początku wycinkowych jak np. sprawy ochrony pracy, degeneracji społeczeństwa przez alkoholizm, czy zniszczenie świadomości przez system polityczny, który przez 40 lat spowodował, że człowiek nie czuje się obywatelem tego kraju. Stworzenie świadomości człowieka obywatelskiego jest dla PPS również jednym z najważniejszych zadań.

JACEK KUTZNER - OK PPS Warszawa, czł. CKW - sprawy wydawnicze.

- Jest rzeczą naturalną, iż PPS działająca w zmiennej sytuacji politycznej musi podejmować błyskawiczne decyzje z niej wynikające. Dziś w dobre podziałów w nurcie opozycyjnym jest to często niebezpieczne i niewygodne, co nie oznacza jednak iż należy tego unikać, gdyż robiąc to skazujemy się sami na polityczną banicję, będącą w konsekwencji samobójstwem.

Brak dzisiaj naszej partii rzeczy elementarnych. Posiadamy program, lecz nie wyraża on w pełni naszych socjaldemokratycznych dążeń. Posiadamy struktury organizacyjne, lecz daleko im jeszcze do pełnej operatywności. Posiadamy także dość szeroką bazę społeczną, lecz jak dotąd nie potrafiłszy wykorzystać. Nie chcę przez to powiedzieć, że zmarnowaliśmy czas. Chcę jedynie zauważyć, iż to co posiadamy w tej chwili trzeba nie zwlekając wykorzystać jako fundament do dalszej pracy.

STANISŁAW SZYMAŃSKI - przew. OK PPS Łódź, czł.

CKW - sekretarz

- Najważniejszą sprawą, jaką PPS musi zająć się w najbliższym czasie, to integracja członków oparta na programie i statucie PPS, a także propagowanie naszych najważniejszych celów politycznych takich jak: niepodległość, demokracja i wolność osobista. Powinniśmy skonstruować taką strukturę partyjną, żeby członkowie PPS mieli dostęp do szczególnie ważnych wiadomości politycznych, społecznych czy gospodarczych. Poza organem centralnym PPS - "Robotnikiem", a także istniejącymi już pismami terenowymi, powinniśmy dążyć do powstawania nowych pism. Musimy także nawiązać kontakty z młodzieżą w liceach, ze studentami, także za pomocą tych pism. Szczególnie ważną rolę PPS jest wyjście do społeczeństwa poprzez działania typu manifestacje, obchody rocznicowe związane z tradcją PPS. Powinniśmy nawiązać kontakty z klubami i stowarzyszeniami myśli politycznej związanymi z tradcją socjaldemokratyczną. W Łodzi mamy Klub Polityczny "OLEANDRY", klub piłsudczyków, z którym mamy kontakt i będziemy chcieli nawiązać szerszą współpracę.

HENRYK MICHAŁAK - OK PPS Łódź, przew. CKW

- Niewątpliwie najważniejszą sprawą, przed którą stoi teraz PPS, to zbudowanie takich struktur organizacyjnych, które mogłyby szybko i skutecznie rozwiązywać bieżące potrzeby wynikające z aktualnej sytuacji w kraju. To jest pierwszoplanowa sprawa. Drugoplanową jest, integralnie z pierwszą połączona, konieczność zbudowania takiego aparatu wykonawczego, który by równie skutecznie jak rozwiązywanie bieżących spraw mógł rozwiązywać cele programowe PPS, zgodnie z uchwałami, które podjął Kongres, i z uchwałami RN, które zapadną zapewne w najbliższym czasie.

IWONA ROZEWICZ - OK PPS W-wa, czł. CKW - skarbnik

- Najważniejszą sprawą jest zaistnienie PPS w świadomości społecznej. Jest to przede wszystkim sprawa wyjścia z konkretnej oferty polityczną do różnych środowisk, a w szczególności do środowisk pracowniczych. Sądzę, że są duże możliwości: pierwsza to poparcie dla ruchu samorządowego, który w tej chwili znalazł się na rozdwoju, a co związane jest z koniecznością zmian stosunków własnościowych w

przedsiębiorstwach, a także z tym, że nikt nie jest tak do końca zainteresowany w popieraniu go; druga to sprawy bytowe pracowników. Tutaj należałoby wypracować jakąś mądrą faktę wobec przewidywanych strajków. Strajków nie będziemy wywoływać, ale z chwilą, gdy wybuchają, nie możemy być obojętni. Należy przede wszystkim poprzeć grupy pracownicze w ich żądaniach tam, gdzie są one słuszne i uzasadnione. Ludzie muszą wiedzieć, że PPS ich popiera. Powinniśmy również służyć strajkującym w miarę naszych możliwości realną pomocą, czy to będzie doradztwo, czy pomoc w obiegu informacji, czy pomoc rzeczowa. Dużą szansą jest również to, że "Solidarność" związana kontraktem z władzą nie może pozwolić sobie na powiedzenie pewnych rzeczy, które my możemy powiedzieć. Dotyczy to przebiegu samych wyborów; możemy np. wezwać do skreślenia kandydatów PZPR, czego nie może zrobić "Solidarność". Jest to również bardziej śmiałe stawianie sprawy niepodległości i pełnej demokracji. Takie propozycje zarówno programowe jak i działania praktyczne powinny wychodzić od PPS. Jest ważną rzeczą również szersze niż dotąd dotarcie do środowisk młodzieżowych. Sądzę, że nasze cele programowe: niepodległość i demokracja, połączone z pewnym pragmatyzmem i atrakcyjnym programem socjalnym, powinny nam zdobyć zwolenników, gdyż łącząc te rzeczy, jesteśmy w jakimś sensie jedyni.

Bardzo by pomogło partii posiadanie jakiegoś przyczółka nie tyle legalnego, bo partia jest legalna, ale którego legalność jest uznawana. Myślę tutaj o założeniu jakiegoś stowarzyszenia, w którym socjaliści, jeżeli nie byłiby jedynymi udziałowcami, to w każdym razie mieliby decydujący udział i kształtowałyby jego charakter. Taki klub rozszerzyłby możliwości dotarcia do społeczeństwa z naszymi propozycjami programowymi.

ALIŃA KOWALCZYKOWA - OK PPS W-wa, czł. CKW - oświata

- Za najważniejszą sprawę dla PPS uważam przede wszystkim program bieżący, z którego by wynikało, co mamy robić, dlatego że bardzo wielu ludzi wstępuje do PPS i później czeka na jakąkolwiek robotę i właściwie nic nie robi. Cała nasza działalność w tej chwili, po uchwaleniu przez Kongres programu i statutu, będzie polegać na rozbudowywaniu się. Tylko powstaje pytanie co dalej? Trzeba przede wszystkim ułożyć program bieżący, nie polegający przede wszystkim na tzw. akcjach bieżących, ale wytyczający cele, wskazujący kierunki działań ludziom partii i strukturom. Nie powinien on jednak polegać na akcyjności, na braniu udziału we wszystkich manifestacjach rocznicowych, ponieważ z tego już trochę powinniśmy wyrosnąć.

Jeżeli mamy się serio rozwijać, to PPS, co jest zgodne z tradycją partii, powinna się skierować przede wszystkim na działalność wśród młodzieży. Nie ma co ukrywać, że jest to nasza przyszłość. Ludzie starsi będą zawsze w PPS, będą partię popierali, będą niezwykle cenni jako wielkie nazwiska, jako ludzie myślący, wytyczający zasady działania, natomiast naprawdę działać musi młodzież. Z tego też powodu szalenie atrakcyjny program jest bardzo dla nas ważny. Mówiąc o młodzieży nie mam na myśli ludzi w wieku studenckim, gdyż są to ludzie dorośli i sądzą, że najwyższy czas przestać ich upupiać. Młodzież to ludzie w wieku 15-19 lat, to jest od ukończenia szkoły podstawowej (do podstawówek nie powinniśmy sięgać, byłoby to nadmiernie skomplikowane) do matury. Powinniśmy organizować koła w zawodówkach i szkołach przyzakładowych, w liceach, a także w szkołach rolniczych. Do tego wszystkiego niezbędna jest dobra działalność wydawnicza, tzn. z jednej strony propagowanie tego wszystkiego, co jest związane z programem partii, w zakresie programu przyszłościowego, a z drugiej strony pokazująca nasze tradycje. I ujmująca to w sposób popularny, ale serio. Powinniśmy tu pójść bardziej na ilość, popularyzację niż na rzeczy bardziej pogłębione, naukowe.

Henryk Boruciński

Dlaczego piszę w "Robotniku" ?

Jako syn starego pepeesiaka miałem wiele sentymentu do PPS. W latach gimnazjalnych i licealnych uważałem siebie za socjalistę, chociaż Bogiem a prawdą nie bardzo wiedziałem, co się pod tą nazwą kryje. Dużo w tym było wpływu rodzinnego domu. Ojciec często opowiadał o swoich wyczynach w 1905 roku, jak również o łaniu, jakie spuszczali każdego 1 Maja manifestantom komunistycznym w okresie międzywojennym. PPS kojarzyła mi się z programem niepodległości, godnej pracy i porządku, a komuniści - posłuszeństwem wobec Moskwy, rezygnacją z suwerenności, krwawą rewolucją, pogromem religii i odbieraniem własności.

Te moje dziecinno-młodzieżowe poglądy z okrutną scisłością znalazły potwierdzenie w naszej tragicznej, powojennej rzeczywistości. Określenia "socjalizm", "socjalistyczny" stały się ozdobnikiem komunistycznej nowomowy i zaczęło wywoływać, nie tylko u mnie, odruch wymiotny. Komuniści w swej prostackiej propagandzie przekroczyli nie tylko granicę przyzwoitości i dobrego smaku, lecz także - śmieszności. Skutecznie obrzydzili pojęcie socjalizmu i skompromitowali jego zastosowanie praktyczne jako modelu gospodarczego.

Już słyszę zastrzeżenia, że "realny socjalizm" nie ma nic wspólnego z socjalizmem. Są to zastrzeżenia o tyle wśród lewicowych intelektualistów powszechne, co mało precyzyjne. Trzeba przecież wziąć także pod uwagę, że programy dzisiejszych zachodnich partii socjalistycznych mało mają wspólnego z socjalizmem "przedwojennym".

Świat cywilizowany (tak określam ustroje parlamentarne) poszedł daleko naprzód. Co to dzisiaj znaczy być socjalistą? Brytyjska partia pracy coraz mniej upiera się przy (jakże ograniczonym!) programie nacjonalizacji, a jej powojenne kadencje przy władzy zawsze kończyły się niepowodzeniem w dziedzinie gospodarczej. Francuscy socjaliści po dojściu do władzy bardzo szerokim frontem przeprowadzili akcję reprzytawacji. Nigdy z programem nacjonalizacji nie wychyliła się niemiecka socjaldemokracja, wyciągająca trafne wnioski z powojennego rozwoju RFN, opartego na zliberalizowanej gospodarce rynkowej. Dobrej lekcji niektórym ortodoksyjnym socjalistom dostarczyła także Hiszpania, która pod rządami socjalistów postawiła na prywatną przedsiębiorczość i zrobiła wiele, by zachęcić obce kapitały do inwestowania w Hiszpanii. Sukcesy tego kraju na niwie gospodarczej są dla mnie przykładem tego, jak wiele i szybko może osiągnąć kraj suwerenny pod mądrymi rządami.

Co więc łączy dzisiejsze partie, które uważają się za socjalistyczne? Chyba nie tyle programy, co oparcie się w swojej działalności na szerokiej rzeszy pracowników najemnych i trosce o ich interesy. Pojęcie "klasy robotniczej", jako przewodniej siły narodu, straciło jakikolwiek sens w krajach, które przeszły bądź przechodzą II rewolucję naukowo-techniczną. W krajach postindustrialnych najwięcej ludzi zatrudnionych jest w usługach. Robotnik wykwalifikowany to najczęściej człowiek o wykształceniu zbliżonym do naszego technika. Pozostała w tych krajach niezbyt liczna grupa robotników niewykwalifikowanych, którzy, jeśli mają pracę, zarabiają sporo, na podobnej zasadzie, co u nas: sprzątaczką na czterech ćwierćtatach zarabia więcej od profesora akademickiego.

Partie te łączy uzasadniona niechęć do komunizmu i innych ideologii totalitarnych, i to chyba wszystko. Poza tym zachodni socjaliści i socjaldemokraci kierują się na co dzień politycznym pragmatyzmem, dostosowując swoje programy do potrzeb własnych krajów. Dlatego były i są możliwe tak dziwne alianse jak kiedyś wielka koalicja RFN. Było to możliwe, ponieważ zasadniczo wszystkie partie w cywilizowanych politycznie krajach, z wyjątkiem partii komunistycznych i faszystujących, używają jednakowego języka i pojęć: demokracja, dobrobyt, koszyk cen, płace minimalne, suwerenność, pokój, emerytura, praworządność itd i słowa te znaczą dokładnie to co znaczą. Dzięki temu programy partii zaczynają być porównywalne, a wybory są często walką osobowości przywódców, a nie pojedynkiem na programy.

Na I Kongresie PPS opracowano dokument, z którego mały fragment zacytuje: "...ściśła współpraca pomiędzy partią na obczyźnie i (...) w kraju jest bezwzględnie konieczna dla

realizacji wspólnych celów. Cele te to niepodległość, demokracja, sprawiedliwość społeczna i socjalizm ...".

Przez 45 lat komunistycznych rządów nauczyliśmy się, co świetnie ujął Jacek Fedorowicz, że słowo "socjalistyczny,-a,-e" zmienia sens następującego po nim rzeczownika na przeciwny. Np. "socjalistyczna niepodległość" to doktryna Breżniewa, a "socjalistyczna demokracja" to czerwony terror. Ergo: takie cele w programie partii jak niepodległość i demokracja w pełni mnie satysfakcjonują. Po pewnych wahaniach dołączyłbym do nich także sprawiedliwość społeczną (choć jest to pojęcie zbyt kurczliwo-rozciągliwe). Natomiast z całą pewnością, skoro cele te łącznie nie są synonimem socjalizmu, należałoby "socjalizm" w programie PPS rozszyfrować. Słowa "wytrychy" pasują bowiem tylko do nowomowy. Przynajmniej w naszej części Europy.

Iwona Różewicz

Kto się nie lubi ?

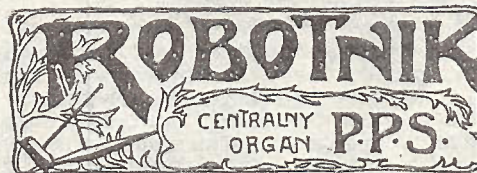
W przygotowaniu 16 numeru "Robotnika" nie brałam udziału, z pewnym zdziwieniem przeczytałam więc pokongresowy komentarz Andrzeja Malanowskiego "Nowy etap". Chodzi o fragment dotyczący atmosfery w partii. Piśzę A. Malanowski: "Mimo różnic zdań i personalnych animozji (...) przyjęto dokumenty jednoznaczne, a kontrowersyjne rozstrzygano w głosowaniach zdecydowaną większością. Za szczególnie optymistyczny uznaje osobiste fakt, że delegaci powiązani pewnymi związkami > towarzyskimi < bardzo często wyłamywali się w konkretnych sprawach z owych układów i głosowali zgodnie z ludźmi innego > obozu <".

Pozostając z szacunkiem dla głośności, sądzę, że miejscem dla tego typu komentarzy są stoliki kawiarniane i tereny mniej nobliwe, nie zaś łamy centralnego pisma PPS. Zwłaszcza, że opinia sekretarza Prezydium byłej i aktualnej Rady Naczelnej nie jest całkowicie trafna.

W każdej partii na świecie, i PPS nie jest tu wyjątkiem, są osoby, które nie bardzo się lubią, osoby, które chodzą ze sobą na wódkę i osoby, które mają trudny charakter. Tyle że nie to określa ich wzajemne relacje. Nie jest tajemnicą, że w PPS toczy się spór o praktykę polityczną partii. Wielu członków, zwłaszcza młodych, choć nie tylko, uważa, że PPS powinna wyraźniej niż dotąd określać swą tożsamość, wykazywać większą samodzielność i inicjatywność w działaniach, występować z konkretną ofertą do określonych środowisk społecznych. To według stosunku do tej, fundamentalnej dla przyszłości partii, sprawy przebiegają linie podziału, a przypisywanie ich personalnym animozjom i towarzyskim układom jest dla członków partii po prostu obrażające. I nie należy się dziwić, jak czyni to autor "Nowego etapu", że w dyskusji na Kongresie delegaci kierowali się racjami merytorycznymi nie zaś "układzikami".

Są oczywiście działacze, dla których motywacją nie są poglądy polityczne, lecz ich własna osoba. Taką postawę przypisują oni innym i świat jawi im się jako zbitka osobistych niechęci, kumpłowskich układów i wszelkiego rodzaju spisków.

Te polemiczne uwagi zakończę westchnieniem A. Gide'a: "Mój Boże, trzeba mieć też i trochę smaku!".



Pierwsze posiedzenie Rady Naczelnej PPS odbyło się 29 kwietnia 1989 r. Obecnych było 23 członków Rady. Rada Naczelna wybrała swoje prezydium w składzie zaproponowanym przez przewodniczącego partii Jana Józefa Lipskiego, a także powołała Centralny Komitet Wykonawczy PPS, którego przewodniczącym został Henryk Michalak. Ustalono, że CKW będzie tymczasowo liczyć 8 członków. Marek Nowicki poinformował o podjętych działaniach na rzecz akcesu PPS do Międzynarodówki Socjalistycznej. Po dyskusji i zobowiązaniu M. Nowickiego do zasięgnięcia informacji o partiach socjaldemokratycznych w Krajach obozu radzieckiego, na wniosek J.J. Lipskiego przyjęto w tej sprawie uchwałę.

Powołano także komisję d/s przygotowania projektów uchwał RN odnoszących się do bieżącej działalności partii. Przewodniczącym komisji został M. Michalak, w jej skład zaś weszli: I. Różewicz, M. Nowicki, E. Ruta, W. Kunicki-Goldfinger oraz A. Malanowski. Redaktorem naczelnym centralnego organu PPS pisma "Robotnik" został wybrany Wojciech Borowik.

6 maja 1989 r. odbyło się pierwsze posiedzenie

Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. Dokonano podziału zadań wśród Członków Komitetu. Ustalono minimalną składkę członkowską w wysokości 400 zł, z tym, że OK mają prawo indywidualnie obniżyć wysokość składki bądź z niej zwolnić. CKW uzgodnił, że nowych członków przyjmuje się na posiedzeniach Okręgowych Komitetów. Ustalono tekst uchwały wspierającej strajk górników Zagłębia Miedziowego, a także zatwierdzono tekst ulotki wyborczej, której treść publikujemy niżej. Ma być ona kolportowana przez poszczególne Okręgowe Komitety w miarę posiadanych możliwości finansowych i technicznych.

WYBORCO!

Oddając swój głos na kandydatów KOMITETU OBYWATELSKIEGO "SOLIDARNOŚĆ" - głosujesz za DEMOKRACJĄ I SPRAWIEDLIWOŚCIĄ SPOŁECZNĄ.

Skreślając z list wyborczych wszystkich kandydatów PZPR i jej sprzymierzeńców - też głosujesz za DEMOKRACJĄ I SPRAWIEDLIWOŚCIĄ SPOŁECZNĄ.

PPS



Spotkanie w "Reaktorze"

4 maja odbyło się w klubie dyskusyjnym "Reaktor" (Hybrydy) spotkanie pod hasłem "Dlaczego jesteśmy radykalni?", w którym udział wzięli, przedstawiciele PPS A. Malanowski, oraz przedstawiciel KPN L. Moczulski.

Wśród przybyłych na spotkanie kolportowano materiały programowe obu partii, prasę oraz wydawnictwa. Po krótkim wstępie i wprowadzeniu rozpoczęła się dyskusja, niepozawioną starć i polemik.

A. Malanowski stwierdził min. "(...) Gospodarze postawili pytanie "Dlaczego jesteśmy radykalni?". Otóż moja odpowiedź jest prosta. Czy pragnienie normalności, to jest jakaś radykalność? Czy chęć życia w normalnym, praworządnym kraju o zdrowej ekonomii, w kraju gdzie kwitnie kultura, gdzie człowiek czuje się wolny, w kraju który jest wolny, czy to jest radykalizm? Jeżeli ktoś tak uważa, to PPS jest radykalne (...)"

Po Kongresie

Ze wzruszeniem gratulujemy i życzymy największego sukcesu w związku z I - ym Kongresem PPS.

Jesteśmy z wami w nowym okresie "wielkiej walki" o demokrację i odrodzenie społeczne, która rozpoczyna się w Polsce.

Egzekutywa Włoskiej Partii Socjalistycznej.

Drogi profesorze Lipski. Cieszymy się z ponownego załączenia PPS. Widzimy w tym możliwość rozwoju polskiego, politycznego pluralizmu.

(...)

Niestety niemożliwa jest obserwacja waszych spotkań przez naszego przedstawiciela z przyczyn technicznych. Polska ambasada w Kolonii odmówiła nam telefonicznego przedłużenia wizy.

Międzynarodowy Sekretarz SPD
Hans Aberhard

Tomasz Bartoszewicz

Nie tędy droga

Uważam się za sympatyka PPS. Dlatego też pragnąłbym wypowiedzieć na łamach "Robotnika" kilka uwag, które proszę przyjąć jako krytykę z życzliwych pozycji.

W dokumentach programowych PPS razi mnie nieco antykomunistyczna retoryka. Rozumiem, że bardzo trudno jest być w opozycji i zarazem być na lewicy. Jałowy antykomunizm, zwłaszcza w nowych warunkach, jest jednak drogą donikąd.

Proszę mnie dobrze zrozumieć. Jestem najdalszy od zachwytów nad "osiągnięciami" PZPR. Uważam, że partia ta ponosi ogromną, niewybaczalną winę za doprowadzenie kraju do stanu upadku ekonomicznego, ekologicznego i moralnego. Sądzę jednak, że nie należy utożsamiać PZPR z komunizmem jako takim.

Do komunizmu przyznają się zarówno, pozał się Boże, działacze PZPR, jak i Gorbaczow, Jelcyn, Schaff i Dubczek. Wydaje się więc, że stawianie znaku równości między tymi, jakże różnymi postawami i poglądami jest po prostu nieporozumieniem.

Nieporozumieniem jest również zdecydowane odcinanie się PPS od tzw. bazy członkowskiej PZPR. To właśnie z nich przecież w przyszłości będzie się zapewne wywodziła część członków PPS. Tych ludzi musicie przekonać, że to Wy właśnie jesteście za prawdziwym socjalizmem demokratycznym, w warunkach wolności.

Na prawicy społecznej klienteli i tak sobie PPS nie zdobędzie. Przy całej swej antykomunistycznej retoryce, pozostanie zawsze "podejrzana" i "różowa". Zwolennicy lewicy oczekują zaś dziś czegoś innego, a nie tylko powtarzania haseł, pod którymi, od biedy, mogłaby się podpisać nawet KPN.

Z licznych enuncjacji wynika, że PPS chciałaby być częścią międzynarodowego ruchu socjalistycznego. Skoro tak, warto zastanowić się nad doświadczeniami socjalistów w innych krajach. Doświadczenia francuskie

cd. str 8

Jacek Kutzner

Kwadratura koła

Iwona Różewicz w swym ostatnim artykule "Robotnik" nr 15 stawia sobie jakże istotne dla nas wszystkich socjalistów pytanie: "komu jesteśmy potrzebni"? Praktycznie sama autorka widzi, że nie mamy dużo szans, a to z racji tego, że na dźwięk słowa socjalizm "wszyscy krzywią się z niesmakiem", "Solidarność" jest "mimo katolickiego wystroju jest ruchem socjaldemokratycznym", co stanowi konkurencję, tradycja "niezbyt już zaskakuje u ludzi przed czterdziestką", będąc zaś partią polityczną, sami skazujemy się na klęskę, gdyż "w zmęczonym społeczeństwie partie nie wzbudzają zbytniego entuzjazmu, jako organizacje powołane do gry o władzę, a więc manipulujące". Przyszłość więc przed nami niewesoła, tym bardziej że niedługo, wobec przewidywanej przez autorkę fali strajków, staniemy przed "problemem z gatunku kwadratury koła".

Ciekawa to postawa i ciekawy sposób "reklamy" własnej partii. Na miejscu respondentki nie przejmowałbym się tym jednak zbytnio, a zastanowił się raczej, czy pragmatyzm, którym tak szafuje w działaniu, będący uznaniem użyteczności za kryterium prawdy, nie doprowadził jej samej do etycznego relatywizmu, od którego krok już tylko do kierowania się w ocenie faktów osobistymi względami.

Aby jednak I. Różewicz mogła spać spokojnie, trzeba rozwiązać jej wątpliwości. Konkurencją bym się nie przejmował, gdyż - jak sama autorka twierdzi - ma program podobny do naszego, więc również umrze śmiercią naturalną, i to nie wiadomo, czy nie przed nami. Tradycje, wbrew pozorom, dla ludzi młodych są istotne i wręcz "maniakalnie" odwołują się oni do tych czy innych, a my mamy je dość potężne kreślone nazwiskami tej miary co Piłsudski i Pużak, partie polityczne zaś stowarzyszenia i ugrupowania tego typu powstają jak grzyby po deszczu i prawdopodobnie sam Kiszczak spać nie może rozstrząsając po nocach ich programy. Program PPS zaś z pewnością poradzi sobie z problemem "kwadratury koła" przyczyniając się do wzrostu liczebności partii.

Pytanie tylko, czy ów program dla "Kierowcy autobusu", czy "Młodego fizyka" układać mają ludzie, którzy widzą na drodze własnej partii jedynie góry i doły proponując hasła piękne, ale w danej chwili beużyteczne. Autorka waha się. I słusznie.

WYBORY 89:

GŁOSUJ NA

Solidarność

Nie tędy... cd. ze str. 7

jednoznacznie wykazały, że współdziałanie socjalistów z komunistami może być bardzo opłacalne. Nie można być wiecznym więźniem koncepcji sprzed czterech lat, kiedy sytuacja była zupełnie inna.

Osobiście sędzę, że przyszłość Polski leży w ruchu socjaldemokratycznym. Przy całym swoim krytycyzmie wobec tzw. realnego socjalizmu, społeczeństwo polskie jest w istocie, czasem nieświadomie, prosocjalistyczne, jeżeli uwzględnić tzw. system wartości. Socjaldemokracja, jako demokratyczna odmiana socjalizmu, ma więc szansę stać się bardzo silnym ruchem politycznym.

Aby tak się stało, trzeba jednak unikać sekciarstwa, a obawiam się, że PPS nie jest od tego sekciarstwa wolna. Być może jednak mylę się i jest to jednak partia otwarta na dialog z całą lewicą demokratyczną, w tym z reformatorskim nurtem w PZPR. Osobiście sędzę, że tylko taki dialog, który w przyszłości mógłby doprowadzić do powstania Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, o którą upominali się przywódcy PPS-WRN, stwarza szansę na zdobycie władzy w wyborach parlamentarnych, gdy będą już naprawdę wolnymi wyborami.

Jako krok w tym kierunku proponuję utworzenie Klubu Socjaldemokratycznej Myśli Politycznej, który mógłby stać się platformą porozumiewawczą socjaldemokratów, niezależnie od ich dzisiejszej przynależności partyjnej, związkowej czy też stowarzyszeniowej. Sędzę, że w klubie takim byłoby miejsce zarówno dla członków PPS, działaczy Klubu 88 i im pokrewnych, Grupy Dialogowej "Consensus", a także tych członków PZPR, którzy uważają siebie za socjalistów czy też socjaldemokratów.

I jeszcze jedno. PPS podkreśla przy różnych okazjach, że jest partią niepodległościową. Wydaje mi się, formuła ta w nowych warunkach nieco straciła na znaczeniu. Rosja Michaiła Gorbaczowa nie jest już Rosją Stalina czy też Breżniewa. Jeśli zaś mówimy o perspektywach finlandyzacji

Sprostowania

Przepraszamy czytelników za nieumyślne zniekształcenie w Programie PPS ("Robotnik" 16) nazwiska znanego działacza PPS Zygmunta Zaremby.

Również w 16 numerze "Robotnika", w paragrafie 59 Statutu PPS pomyłkowo wyleciał fragment zdania, który w istotny sposób zmienił znaczenie tego paragrafu. Winien on brzmieć:

"W posiedzeniach Prezydium Rady Naczelnej ma prawo uczestniczyć z głosem doradczym przedstawiciel CKW, przedstawiciel Sądu Partyjnego, przedstawiciel Centralnej Komisji Rewizyjnej, oraz osoby, którym Prezydium Rady Naczelnej przyzna to prawo. W posiedzeniach CKW mają prawo uczestniczyć z głosem doradczym członkowie Rady Naczelnej, Sądu Partyjnego, Centralnej Komisji Rewizyjnej, oraz osoby, którym CKW przyzna to prawo."

Redaguje Zespół.

Korespondencje do redakcji "Robotnika" prosimy kierować na adres: Jan Józef Lipski 00-335 Warszawa ul. Konopczyńskiego 4 m 6.

Dziękujemy ELUARDOWI za 300.

Cena 100 zł.